

Wspomnienia Stefanii Matuszewskiej-Kwiatkowskiej <1951-1955>

Mój ojciec był leśniczym - wówczas w Leśnictwie Kraszew, które należało do Nadleśnictwa Brzeziny. Ja również bardzo chciałam zostać leśnikiem.

Dokumenty o przyjęcie do Technikum Leśnego w Żywcu odesłano mi, bo szkołę zamieniono na Technikum Przemysłu Drzewnego.

Zdałam, z konieczności, egzaminy wstępne do liceum ogólnokształcącego w Łodzi, lecz nie chciałam chodzić do tej szkoły.

Pod koniec października 1951 roku znajomy ojca - pracownik Rejonu Lasów Państwowych w Bedoniu - znając nasz kłopot,

przyszedł do nas z wiadomością, że właśnie w Mojej Woli w tym roku zostało otwarte nowe Technikum Leśne dla dziewcząt.

Wspomnienia Stefanii Matuszewskiej-Kwiatkowskiej

Wpisany przez Administrator

wtorek, 05 października 2010 09:06 - Poprawiony środa, 17 listopada 2010 17:09

I tam mnie przyjęli od listopada, zaliczając wcześniej zdane egzaminy do liceum.

Była to dla mnie wielka radość.

Byłam uczennicą pierwszego rocznika żeńskiego, w którym dużo dziewcząt - jak w wielu szkołach po wojnie - było znacznie ode mnie starszych.

Różnica wieku dochodziła do czterech lat. Szybko się poznałyśmy i w klasie panowały bardzo dobre stosunki koleżeńskie.

Pamiętam swoich nauczycieli. Część z nich uwieczniona jest na naszym absolwenckim tableau.

Pierwszym Dyrektorem - przez około pół roku - była Pani Wiązowska [imienia nie pamiętam], którą zastąpił w 1952 roku Pan Aleksander Lipiec .

Szkołą opiekowało się Nadleśnictwo Moja Wola, w którym nadleśniczym był zacny Pan Walerian Lewicki, późniejszy dyrektor

Leśnego Zakładu Doświadczalnego SGGW w Rogowie. Rzeczywiście opiekował się uczniami, był bardzo serdeczny

i wyróżniał się fachową wiedzą leśną.

Szkoła wraz z internatem mieściła się w dawnym pałacu myśliwskim.

Na dole były sale lekcyjne i biuro, a na piętrze pokoje mieszkalne. Na zamkowej wieży był zegar, a sam zamek - malowniczo położony

na skraju parku - porośnięty dzikim winem i bluszczem, obity był korkiem i częściowo korą dębu.

W roku szkolnym 1953/54 klasy lekcyjne utworzono w budynku nadleśnictwa Moja Wola, które przeniosło się do innych pomieszczeń.

Przenosiłyśmy meble i wyposażenie klas oraz zajmowałyśmy się porządkowaniem obejścia zarówno internatu, jak i szkoły za rzeką.

W pierwszym roku istnienia szkoły było bardzo dużo prac porządkowych, w samym budynku oraz na przyległym terenie.

Szczególne przygotowania czyniono w 1952 roku. Miało to związek z planowanym nadaniem szkole imienia Bolesława Bieruta -

ówczesnego Prezydenta, który miał być obecny osobiście. Ostatecznie jednak był ktoś inny w zastępstwie.

Z tej okazji otrzymałyśmy, w darze od Prezydenta, mundury leśne. Mundury były szyte na miarę w Ostrowie Wielkopolskim.

Wspomnienia Stefanii Matuszewskiej-Kwiatkowskiej

Wpisany przez Administrator

wtorek, 05 października 2010 09:06 - Poprawiony środa, 17 listopada 2010 17:09

Do przymiarek jeździliśmy samochodem nadleśnictwa.

W tych mundurach cała szkoła uczestniczyła w pochodzie pierwszomajowym w Warszawie, a z innych szkół leśnych były tylko delegacje.

Wiosną chętnie brałyśmy udział w zalesieniach na terenie naszego nadleśnictwa

Do uciążliwych obowiązków należało palenie zimą w piecach, a latem i jesienią sprzątanie i grabienie liści w parku.

Warto wspomnieć, że w niektórych pomieszczeniach na parterze szkoły były bardzo zabytkowe piece, wykonane z ozdobnych kafli

przedstawiających sceny myśliwskie. Piece te rozebrano i nie wiadomo, co się z nimi stało.

W sąsiedztwie szkoły była zagrodowa hodowla danieli, przy której często widywałyśmy nadleśniczego, jeżdżącego po lesie bryczką.

W szkole - zwłaszcza w pierwszych latach - obowiązywał dość rygorystyczny regulamin.

Do każdego z nauczycieli należało się zwracać "Obywatelu Profesorze" , a wyjście z internatu wymagało zgody nauczyciela.

Każdorazowe wyjście i powrót odnotowywał dyżurny. Prawdopodobnie po to, żeby nie chodzić

do kościoła.

W każdą niedzielę do południa były organizowane obowiązkowe zbiorowe zajęcia kulturalne, sportowe itp.

Każdego roku były organizowane wyjazdy klasami do kina w Ostrowie Wkp. i do opery we Wrocławiu.

Szczególnie utrwalił mi się w pamięci widok zniszczeń wojennych Wrocławia z 1952 roku.

W trakcie roku szkolnego organizowane były zabawy taneczne , na które zapraszano uczniów z innych techników leśnych, najczęściej z Goraja.

Nas również zapraszano.

Przy tych okazjach zajmowałyśmy się urządzaniem sali tanecznej i wystrojem otoczenia.

Warto dodać, że wyżywienie w internacie było dobre, lecz mimo to ciągle byłyśmy głodne, bowiem w wolnych chwilach uprawiałyśmy sport;

grałyśmy w siatkówkę, biegałyśmy itp.

Miałam bardzo dobre wyniki w biegach i zamierzałam pójść na AWF , lecz sytuacja materialna mojej rodziny nie pozwoliła mi

zrealizować tego zamiaru.

Wspomnienia Stefanii Matuszewskiej-Kwiatkowskiej

Wpisany przez Administrator

wtorek, 05 października 2010 09:06 - Poprawiony środa, 17 listopada 2010 17:09

Z ważniejszych wydarzeń tego okresu pamiętam pożar młyna "u Dolaty" w 1954 roku.

W młynie tym były urządzenia do wytwarzania prądu i po pożarze nie działały.

Każdego roku w czasie wakacji jeden miesiąc poświęcony był na praktyki z hodowli i urządzania lasu.

Praktyki z pozyskiwania drewna i manipulacji sortymentów odbywały się zwykle jesienią.

Wszystkie praktyki odbywały się na terenie Nadleśnictwa Moja Wola.

W trakcie roku szkolnego nadleśnictwo organizowało polowania, a uczennice chodziły w nagankę.

Lubiłam uczestniczyć w polowaniach i zawsze zgłaszałam się na ochotnika.

Polowano na jelenie, dziki, zające i inną zwierzynę.

Na zające polowano w kotły.

W trakcie polowań na zwierzynę grubą towarzyszyłyśmy myśliwemu na stanowisku.

Wspomnienia Stefanii Matuszewskiej-Kwiatkowskiej

Wpisany przez Administrator

wtorek, 05 października 2010 09:06 - Poprawiony środa, 17 listopada 2010 17:09

Pokoty były duże.

W uroczystych zakończeniach polowań zwykle nie brałyśmy udziału.

Część tusz trafiała do szkolnej kuchni.

Po ukończeniu szkoły obowiązywały dwuletnie nakazy pracy.

Większość otrzymywała nakazy pracy na ziemie zachodnie oraz na rubieże wschodnie kraju [Janów Lubelski, Terespol itp].

Ja dostałam nakaz pracy do Rejonu Lasów Państwowych w Żarach.

Tam otrzymałam mieszkanie służbowe i pracowałam w biurze.

Po upływie dwóch lat otrzymałam zgodę na podjęcie pracy w stronach rodzinnych i pracowałam w Nadleśnictwie Brzeziny

oraz w Urzędzie Powiatowym w Brzezinach zajmując się zagadnieniami leśnymi.

Od kilkunastu lat jestem emerytką, lecz zarówno lata spędzone w rodzinnym domu, jak i 36 lat pracy zawodowej

były związane z lasem i dawały mi satysfakcję.

Obecnie, na codzień, pozostał mi widok z okna na namiastkę lasu - kępę brzoź pod moim domem.

<...artykuł, jako pierwszy z typu wspomnień w książce "Nauka poszła w las...", powstał na podstawie przeprowadzonej rozmowy z autorką.

Rozmowę tę przeprowadził absolwent Technikum Leśnego w Mojej Woli Stanisław Dobrowolski,

który miał przyjemność pracować z autorką w Nadleśnictwie Brzeziny w latach 1985-1991...

...przedruk pochodzi z książki "Nauka poszła w las..."...

Wspomnienia Stefanii Matuszewskiej-Kwiatkowskiej

Wpisany przez Administrator

wtorek, 05 października 2010 09:06 - Poprawiony środa, 17 listopada 2010 17:09
